Rok 1875. KRAKÓW 2 Września — Czwartek. **Nr. 102.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Stefana króla wyzn.
Jutro Eufemji panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 16.
Zachód o godzinie 6 m. 46.

Od Redakcji.

Na miesiąc **Wrzesień**
prenumerata „KRONIKI“ wynosi:
w Krakowie . . . . — c. 80.
„ z odnoszeniem do domu złr. 1 „ —.
na prowincji pocztą . . . . „ 1 „ 15.

Kraków 2 Września.

☐ W Warszawie z wielkiem powodzeniem sprawdzano na zeszłopiątkowym targu fałszerstwo nabiału — gdyż w większéj części sprowadzonego mléka, śmietany i śmietanki, znaleziono krochmal, mąkę i potaż. Rozumie się, wszystko to wylane zostało na bruk. Nie posądzamy zupełnie mleczarek krakowskich, ale tak, dla spokojności, nie zaszkodziłoby i na naszych targach od czasu do czasu robić podobne próby, tém więcéj że sposób nie trudny: kilka kropel jodyny wpuszczonéj do mleka, wykazuje natychmiast fałszerstwo, nie wpływając na smak i dobroć nabiału. Może dozór targowy zechce zwrócić uwagę na tę okoliczność.— Przy téj sposobności możeby na czasie było wyrazić zadziwienie, dlaczego nieznalazł się dotąd przedsiębiorca, któryby z ryzykiem niewielkiego kapitału, urządził sprzedaż mleczywa i nabiału na większą skalę. Można liczyć na pewno że zakład taki, dający pewną rękojmię, znalazłby chętne poparcie ze strony publiczności, narażonéj na ciągłe straty i oszustwo w skutek niesumienności zwykłych dostawców tak ważnych artykułów codziennej potrzeby. Obok nabiału możeby niezaszkodziło także mieć i owoce krajowe i zagraniczne i t. p. produkta. Byle towar świeży i dobry, na kupujących nie zbraknie.

(Z.) Jest kilkanaście domów w Krakowie słynących zabójczém powietrzem, jakie wydobywa się ze wszystkich czeluści tak zewnętrznych jak i podziemnych — ale najbardziéj upośledzonym jest pod tym względem dom, w którym mieści się Kasa Oszczędności. Możnaby o zakład pójść, że w najgorszych zaułkach Kazimierza trudno o bardziéj zanieczyszczone powietrze — niektórzy przypuszczają nawet, że dzieje się to umyślnie przez *oszczędność* aby *skapitalizować* wszystkie nieczystości spływające kanałami z ulicy Mikołajskiéj i św. Rocha. Taki brak czujności w sprawie zdrowia publicznego, tém więcéj zasługuje na publiczne wytknięcie, że dom ten jest własnością miasta, że codziennie jest tam wielki napływ publiczności, że radcowie — członkowie Wydziału wielkiego, bywają tam z urzędu, że wreszcie w domu tym mieszka pan wice-prezydent, którego obojętność w kwestji tak draźliwéj, doprawdy nie pojmujemy czemu należy przypisać.

Kto pod kim dołki kopie itd.

(FOTOGRAFJA.)

Był mąż stary jak grzyb i żona blondynka, pulchniutka, z dołeczkami na rączkach i buzi, niebieskiemi oczkami, stworzonemi jakby do uśmiechu. Plutus skojarzył to niedobrane małżeństwo. Panienka była biedna. doradzono jéj iść za bogatego, choć starego, powiedziano, że będzie mogła żyć dobrze i używać — i dała się namówić. Ale grubo się zawiodła. Pan mąż nietylko nie pozwalał młodéj żonce stroić się, bawić, ale nawet odmawiał jéj tych wszystkich przyjemności, jakich każda żona ma prawo domagać się od męża. Dotego nie pozwalał jéj wychodzić z domu, ani bywać u nikogo, a w domu nieprzyjmował nikogo, prócz swego przyjaciela, sędziego. Przyjaciel sędzia był o jakie dwadzieścia lat młodszy od pana młodego, mimo to nazywano go starym kawalerem; miał on jednak trochę lepsze niż inni o sobie wyobrażenie, był przekonany, że się może damom podobać i budując na tém robił delikatne usiłowania zostania przyjacielem żony swojego przyjaciela. Ale cnotliwa Lukrecja ze wzgardą odrzuciła to, co jéj ofiarował t. j. miłość sekretną. — a odrzuciła raz dla tego, że nie chciała oszukiwać męża, powtóre, ze sędzia nie podobał jéj się, a potrzecie, że już podobno miała innego pocieszyciela, w osobie jakiegoś konceps-praktykanta, ładnego brunecika, w którym się dawniéj, za panieńskich czasów kochała, a który miał wszystkie zalety na męża, prócz odpowiedniego utrzymania i — dlatego nie dostał posady szczęśliwego małżonka przy pięknéj ukochanéj. Za to litościwa niewiasta po za mąż pójściu zatrzymała go na dawnéj posadzie amanta. Tak przynajmniéj utrzymywał sędzia, który jako sądzia śledczy, wyśledził ten sekretny stosuneczek i uważał sobie za obowiązek święty uwiadomić o tém swego przyjaciela.

Występni kochankowie mieli podobno schadzki; ale gdzie, kiedy — tego ani mąż, ani sędzia pomimo wyżlego węchu wywąchać nie mogli. Użyto tedy starego a zawsze skutecznego sposobu do schwycenia ptaszka: pan mąż niby wyjechał; miał niewrócić prędko. Tymczasem wrócił téj saméj nocy do swego przyjaciela i z nim razem układali plan wyprawy i upamiętnienia na skórze młodego konceps-praktykanta szóstego przykazania. Ale ponieważ obaj nie kształcili się nigdy w odwadze i nie wierzyli swoim reumatycznym siłom — przeto postanowiono nająć

Wczoraj rozpoczęły się jesienne ćwiczenia wojskowe — mieliśmy też zaraz capstrzyk z orkiestrą.

Otrzymujemy wiadomość, że w okolicach Krakowa a szczególniéj na Czarnéj wsi, miała się okazać pomiędzy końmi nosacizna, — jednego konia podobno już zastrzelono. Zwracamy na to uwagę gospodarzy i do kogo z urzędu należy.

Dla Zakładu Józefitów złożono w naszéj Redakcji dwie paczki pestek z brzoskwiń olbrzymich, mianowicie z handlu pana K. Wenzla i od pana Jana Żaka z Wieliczki.

W Lublinie kopa ogórków kosztuje obecnie 2—3 gr. pol., jedna główka kapusty 2—4 gr. a jedna gruszka 6—8 groszy polskich!!

W numerze 200 *Gazety Lwowskiej* ogłoszonych jest 8 realności włościańskich jako wystawionych na sprzedaż przymusową przez Zakład kredytowy *włościański* we Lwowie.

Przypadki chodzą po ludziach, dlaczegóżby nie miały podreptać nieco po pismach; za jednym z dzienników włoskich podaliśmy wczoraj wiadomość o śmierci Annity, *„żony Garibaldego“* — dzisiejszy *Czas* dokładniej jeszcze ten fakt określił, doniesieniem, że na Kaprerze umarła *„jedna z żon* Garibaldego“ — tymczasem w rzeczywistości zmarła 15 letnia córka jenerała, (imieniem Annita, jak i pierwsza jego żona), tylko co powróciwszy z Grecji gdzie była na wychowaniu. Umarła ona nie na Kaprerze, ale na stałym lądzie, w Sassari, gdzie przeniesiono ją już podczas choroby. Jako *pendant* dodać możemy na pociechę, że w jednym z wczorajszych dzienników francuzkich, pomiędzy *Faits divers*, znajdujemy taką wiadomość: „Pan D. urzędnik kolei ... zgnieciony wczoraj został przez lokomotywę. Zostawił *trzy wdowy* i *jedno dziecko*.

Zwracamy uwagę rodziców i opiekunów uczącej się młodzi, na świeżo wyszłe z druku *„Opowiadanie z dziejów narodu polskiego dla użytku uczącej się młodzieży“*, przez Lucjana Siemieńskiego. Nauka historji ojczystej jest tak ważną i takiej oględności wymaga przy wyborze podręczników, że zbytecznem byłoby tu rozwodzić się nad przyczynami dlaczego mianowicie to, a nie inne zalecamy dziełko — dość powiedzieć, że p. L. Siemieński jest autorem *Wieczorów pod Lipą*, książki z której kilka już pokoleń czerpało gruntowne wiadomości o dziejach naszej Ojczyzny. Na zakończenie życzyć tylko możemy — nie autorowi, bo słowa nasze nie zwiększą już zasług jego na tem polu — ale młodzieży polskiej, aby *Opowiadania*, podobnież jak *Wieczory*, doczekały się kilkunastu wydań, w jak najkrótszym wyczerpanych czasie.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Na rok 1875 budżet *ministerstw wojny* w różnych państwach Europy, przedstawia się w cyfrach następujących:

	ma siły zbrojnej		milionów franków
Anglja	535.000	ludzi	620.
Austrja	1.300.000	„	270.
Belgja	100.000	„	41.5
Danja	54.000	„	9.1
Francja	1.700.000	„	665.
Grecja	51.000	„	9.
Hiszpanja	270.000	„	170.
Hollandja	100.000	„	28.
Niemcy	1.700.000	„	500.
Portugalja	73.000	„	4.5
Rossja	1.550.000	„	680.
Szwajcarja	180.000	„	9.
Szwecja	160 000	„	28.
Turcja	800.000	„	142.
Włochy	760.000	„	246.

Razem 9.333.000 ludzi i 3.422.100.000 franków oto jest rzeczywisty bilans *przemysłowéj* Europy.

Kronika zagraniczna.

Na wystawie powszechnej, mającej się odbyć w r. 1876 w Filadelfji, przedstawione będą w historycznym

---

ad hoc paru ekspresów, którzyby za odpowiedniém wynagrodzeniem zdecydowali się zrobić im tę przysługę. *Gesagt — gethan.* Ekspresów ustawiono w sieni, przez którą gaszek miał wracać od swojéj damy. Dwaj zaś przyjaciele usadowili się na ławeczce naprzeciw, chcąc być świadkami doraźnéj egzekucji. Czekali godzinę jednę, drugą, trzecią — o konceps-praktykancie ani słychu.

— Nie widać go jakoś — szepnął sędzia.

— Albo mu to tam źle — jęknął nieszczęśliwy mąż — co się ma spieszyć.

I znowu czekali, ale że jednemu dokuczał reumatyzm, a drugiego febra trząść zaczęła z niecierpliwości i zimna, przeto zmienili plan kampanji, a mianowicie postanowili ekspresów wprowadzić do ogrodu, a sami zaatakować nieprzyjaciela od frontu. Pan mąż miał tą drogą wejść i zapukać. Nieprzyjaciel więc prawdopodobnie obierze drogę przez okno na ogród, gdzie się będzie musiał spotkać z kijami ekspresów. Sędzia podjął się zanieść ten rozkaz rady wojennéj ekspresom czuwającym w sieni — i cicho, ostrożnie wsunął się tam.

Ekspresy wskutek długiego, daremnego czekania zasnęli byli. Na szelest skradającego się cicho człowieka zerwali się, a w przekonaniu, że to winowajca wymyka się z ich rąk, rzucili się w stronę, zkąd szelest doszedł ich uszów i poczęli młócić bez litości i pardonu po wszystkich częściach ciała na oślep, bowiem było ciemno a ekspresy byli zaspani. Pan mąż także usłyszawszy krzyk w sieni i pewny będąc, że to na winowajcy dokonywają wyroku sprawiedliwości, nabrał także odwagi, wpadł do sieni uzbrojony kijem i dzielnie dopomagał ekspresom.

Dopiero gdy małżonka jego wyszła ze światłem do sieni zobaczyć co się dzieje i oświeciła ten obraz z żywych osób, postrzeżono pomyłkę. Niestety za późno, bo pan sędzia był zbity na kwaśne jabłko i ledwie żywy. Pan mąż osłupiał i stracił przytomność na ten widok, a gdy żona dopytywała się z ciekawością i troskliwością, dlaczego tak kazał bić tego nieszczęśliwego, odpowiedział zakłopotany: To nic, to nic, to on sam tak rozporządził, to był jego plan.

Tak skończyła się owa wyprawa na szkodnika. Czy szkodnik był rzeczywiście w szkodzie — czy też to był tylko nieusprawiedliwiony domysł sędziego śledczego, tego mąż nie mógł już sprawdzić. Znalazł wprawdzie nazajutrz w ogrodzie pod oknem dwa wazoniki wywrócone, — ale to mógł zrobić wiatr, albo kot, który także był szkodnik i psotnik wielki.

m.

rozwoju, okazy dziennikarstwa Stanów Zjednoczonych. Że nie jest to bynajmniej drobnostką, najlepiej wykazują następne cyfry: Pierwszy dziennik jaki ukazał się w Stanach był *May Flower*, skromniutkie pisemko (formatu *Kroniki*) w Cambridge (Massach.) w r. 1673. Sto lat temu w r. 1775 w całej Ameryce północnej było zaledwie 37 dzienników. W następnym roku (wyswobodzenia) było ich 40. Po upływie 74 lat od ogłoszenia Niepodległości t. j. w r. 1850 liczono już 2,526 pism perjodycznych z ogólną cyfrą egzemplarzy 426.409.000. W roku 1870 cyfra ta wzrosła już do 5.871 gazet i półtora miljarda egzemplarzy. Do dziś dnia liczyć już można około 6.000 dzienników, które wszystkie reprezentowane będą na Wystawie, począwszy od owej maleńkiej *May Flower* z r. 1673. Przez 300 lat wzrost godzien prawdziwie zazdrości!!

8 Margrabia de Lorne, zięć królowej angielskiej, napisał i wkrótce ogłosić ma drukiem poemat, zawierający 3000 wierszy, p. t. *Gwido i Lita*. Treść poematu, wzięta z kroník Prowancji, ma za tło napady Saracenów w X. stuleciu.

○ Znana firma bankowa „Albert Cohn et Comp.“ w Londynie, zbankrutowała. Passywa wynoszą 120.000 funt. szter. a aktywa zaledwie 40.000.

Rozmaitości.

DO PRZYJACIÓŁKI.

Mam dla wspomnienia pisać ci, kochanie;
Lecz cóż tu pisać? Dziś myśl moja w grobie
Bo jak noc czarna; lecz wiem, na rozstanie
Ja dziś trzy rady zbawienne dam tobie:

Nie wierz nikomu, bo w tém życiu całém
Każda istota Bogu, ludziom kłamie,
Miłość ci każdy przysięgnie z zapałem.
Potem szyderczo swą przysięgę złamie....

Dumaj, niech myśl twa jak na fali płynie,
Lecz ją kryć umiéj w twego serca domu,
Tam gdzie powstała niech oraz zaginie,
A z ludzi nigdy nie ufaj nikomu....

Choćby uczuciem przepełnione serce,
Pęknąć ci miało, przebolej choć srogo
A z ludzi nigdy nie kochaj nikogo,
Bo twe uczucie spotwarzą oszczerce....

Krynica, 23 Sierpnia 1875.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod BIAŁYM ORŁEM. — Tadeusz hr. Ostrowski wł. dóbr, Teodor Straus obyw., Tomasz Lasocki z Królestwa, Alexander Merzyński wł. dóbr, Władysław Sielawa wł. dr. z Galicji, Ewaryst Zbąski urzędnik kolei, Ludwika Renne ob., Norbert Piwowoński z żoną ob., Jan Doboszyński radca z synem z Warszawy, Alexander Ubysz wł. dóbr ze Lwowa, Rafał Mikulicz wł. dóbr z Wołynia, Florentyna Białkowska ob. ze Suchy, Jakób Gołuchowski obyw. z Binkowic, Józef Briger kupiec, Jan Stolen kupiec z Gliwic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki. a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent.. w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 2 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	25	152	75
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	23	5	30
Napoleondor	8	90	8	99
20 mark. niem.	10	95	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	25	102	25
Obl. indem. gal. za 100 zlr.	86	50	87	25
4% listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	86	50	87	25
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	92	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	60	95	75
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	—	—	—	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	70	93	80
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	15	81	65
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	219	—	219	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	99	10
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie.	48	—	48	50
„ pożyczki z r. 1860 . .	111	80	112	—
„ „ z r. 1864 . .	133	—	134	—
„ „ węgierskiéj .	78	—	78	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	lokalny o godz.	6	m. 44	rano.
	pośpiesz. o godz.	9	m. 17	wiecz.
	osobowy „	10	„ 55	rano.
	„ „	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pośpiesz. „	7	„ 50	rano.
	osobowy „	6	„ 5	„
	„ „	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy „	11	„ 49	rano.
	mięszany „	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp. „	8	„ —	rano.
	osobowy „	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pośpiesz. „	6	„ 5	rano.
	osobowy „	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz. o godz.	7	m. 15	rano.
	osobowy „	5	„ 21	„
	mięszany „	3	„ 10	popoł.
	lokalny „	8	„ 30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz. „	8	„ 50	wiecz.
	osobowy „	10	„ 5	„
	„ „	9	„ 50	rano.
	mięszany „	11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy „	6	„ 9	„
	mięszany „	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	. . . . . „	6	„ —	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.